

0204. Z nieba wysokiego

XVIII w.



Z nie - ba wy - so - kie - go Bóg zstą - pił na zie - mię,
A - że - by do nie - ba wy - wiódł ludz - kie ple - mię.

Bie - rze o - so - bę Dzie - ci - ny, o - pła - ku - je
ludz - kie wi - ny, Syn Bo - ga je - dy - ny.

2. Zniża swój majestat Król całego świata,
opuszcza tron nieba, a z ludźmi się brata.
Bóg niezmierny, w ciele mały,
Zapomina Bóstwa chwały, * By zbawił świat cały.
3. Mieści się we żłobie Nieograniczony,
w pieluszki powity, na sianku złożony.
Choć Mu zimno, nie narzeka,
Chętnie cierpi dla człowieka, * Łez pokutnych czeka.
4. Więc pospiesz grzeszniku, Dziecina cię wzywa,
Łatwy masz do szopy przystęp, gdzie spoczywa.
Wszak nie grozi, ani łaje,
Ale rączki ci podaje, * Odmień obyczaje.
5. Zbawienie jest twoje w ręku tej Dzieciny,
Tylko proś ze łzami, odpuści ci winy.
Wszak na rączkach ma powicie,
Karać nie może, bo Dziecię, * Tylko dawać życie.
6. Już na nóżki wstaje, spogląda na ciebie,
Rączki ci podaje, wzywa cię do siebie.
Więc przybliź się do Dzieciny,
Czyń za grzechy przeprosiny, * Odpuści ci winy.

Jan Kaszycki, Kantyczki z nutami, Kraków 1911